

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Amnestja została uchwalona Belweder zmieniony na muzeum

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. p. miera Mariana Zyndram-Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Na mocy tej ustawy, Belweder — siedziba, miejsce pracy i zgonu Józefa Piłsudskiego, uznana zostaje za przybytek narodowy. Pałac Belwederski w Warszawie wraz z otaczającym go dziedzińcem i częścią parku będzie oddany w zarząd i wieczyste użytkowanie „Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze”, z obowiązkiem pieczy nad nim i przechowania go dla potomności w stanie nienaruszonym.

Celem upamiętnienia wprowadzenia w życie nowej ustawy konstytucyjnej, Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o amnestji. Szeroko potraktowany projekt ten przewiduje zwolnienie od kar za cały szereg przestępstw, popełnionych przed 11 listopada b. r.

Amnestja nie stosuje się m. in. do przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa, do spraw o fałszowanie pieniędzy i papierów wartościowych, do przestępstw na szkodę Skarbu Państwa, jeżeli popełnił je funkcjonariusz państwowy, do spraw, wynikających ze zniesławień, popełnionych w treści druku. Wreszcie z dobrodziejstw ustawy amnestyjnej nie będą mogli korzystać osoby, które się uchyliły od wymiaru sprawiedliwości (wynika z tego, że b. więźniowie brzescy, którzy uciekli zagranicę nie będą objęci amnestją. — dop. Red.).

SPRAWY EMERYTALNE
Poza tem Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o likwidacji tymczasowej kasy przeczności pracowników Kolei Państwowych Polskich w b. zaborze rosyjskim. Na podstawie obowiązujących przepisów emerytalnych pracownicy kolejowi, należą do tej kasy, uzyskali zaliczenie do wysługi emerytalnej okresu członkostwa kasy. Projekt powyższej ustawy ma więc na celu zalegalizowanie faktycznie istniejącego stanu rzeczy.

ULGI UBEZPIECZENIOWE
Zkolej Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany rozporządzenia z maja 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Dekret ten ma na celu umożliwienie obniżki, istniejących wymiarów przy ubezpieczeniu przymusowym od ognia. Zarządzenia, które zostaną na podstawie omawianego dekretu wydane, zmniejszą obciążenia rolnictwa o ok. 5 milionów zł. rocznie. Szczególnie duże ulgi przewidziane są dla województw wschodnich.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

Projektowane przedłużenie godzin handlu nie może pociągnąć za sobą przedłużenia godzin pracy pracowników najemnych. Przedłużenie godzin otwarcia składów w dni przedświąteczne musi być zrównoważone bądź przez skrócenie godzin pracy w inne dni, bądź przez późniejsze otwieranie składów, lub wreszcie przez wprowadzenie przerw w pracy w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU
Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P., nowelizującego rozporządzenie z marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Projekt ten ma na celu zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w godzinach wieczornych, w soboty i w dni przedświąteczne.

Nieudany zamach stanu w Estonji

20 spiskowców osadzono w więzieniu

RYGA (PAT) — Z Tallina donoszą: Wczoraj w nocy wykryty został w Tallinie spisek, zorganizowany przez b. kombatantów z generałem Larka i idw. Sirkem na czele.

Poza kombatantami do spisku należało kilku młodych oficerów oraz szereg osób z opozycji.

Spiskowcy zamierzali obsadzić dziś w południe teatr „Estonja”, gdzie w tym czasie odbywał się kongres partji rządowej „Związek Ojczyzny”, a resztować członków kongresu, ministrów, naczelnego wodza gen. La'donera i prezydenta Republiki Paetsa.

Kongres „Zw. Ojczyzny” otwarty został przez premiera Enpała, który poinformował zebranych o wykryciu spisku.

Prezydent Państwa oraz generał Laidoner na kongres już nie przybyli.

TALLIN (PAT) — Estońska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat urzędowy:

W nocy z soboty na niedzielę policja wykryła tajne zebra nie przywódców nielegalnego ruchu t. zw. „Byłych Kombatantów”.

Aresztowano 20 osób. Z dokumentów, które znaleziono wynika, że spiskowcy zamierzali dojść do władzy siłą.

Rząd obecny miał być usunięty i zastąpiony przez nowy rząd pod kierownictwem Artura Sirka, przywódcy ruchu b. kombatantów.

Srk przebywa obecnie w Finlandji, jako emigrant.

KAIR, (PAT) — Przebieg wczorajszych rozruchów studenckich przedstawia się, jak następuje: Już od świtu studenci poczęli się gromadzić przed uniwersytetem, gdzie, korzystając z nieobecności policji, wzniesli pomnik ku czci kolegów, poległych podczas ostatnich rozruchów, przy czym zaprosili rektora, aby uroczyście tej przewodniczył.

Rektor pod presją studentów dokonał odsłonięcia pomnika. Następnie tłum ruszył pochodem na miasto w kierunku Nilu, przy czym manifestanci zajęli posterunek na moście zwodzonym, który został przez policję podniesiony.

Studentzi opuścili most i prze dostali się na wyspę Rodah, gdzie nastąpiło starcie z policją, w którego wyniku rano-

niej chwili, że Mussolini da się nakłonić do ustępstw. Nawet z tego powodu min. Hoare opóźnił swój wyjazd z Londynu o kilka godzin. Nadaremnie. Dyktator włoski wierz w zwycięstwo orężne czar nych kosztów na czarnym la-

ROZRUCHY STUDENCKIE W KAIRZE
Padło wielu rannych studentów i policjantów

wszczęli gwałtowną walkę z policją. Wskutek obustronnej strzelaniny padło wielu rannych, zarówno z pośród demonstrantów, jak i z pośród policji.

Nowy atak bombowy na Dessie

Najważniejszym wydarzeniem na froncie północnym są ataki lotnicze włoskie na Dessie. Onegdajszy atak s-anowi przedmiot urzędowych komunikatów obu stron.

Powierając tezę abisyńska, źródła angielskie donoszą, że bomby zapala e włoskie były rzucane na szpital amerykański, pomimo, że na szpitalu tym widniały oznaki Czerwonego Krzyża. W szpitalu znajdowało się 65-ciu rannych i chorych. Rani na bardzo ciężko jest m. in. pielęgniarka, Szwedka ze Stanów Zjednoczonych. Uległy zniszczeniu w szpitalu trzy sale, wśród nich gabinet z narzędziami, a także namiot dla operacji chirurgicznych.

Czesi gnębią polskich kolejarzy

MOR. OSTRAWA (PAT) — Na Śląsku za Olzą przeprowadzane są w dalszym ciągu bezwzględne i brutalne rugi kolejarzy polskich, przynajmiej się otwarcie do polskości, lub posyłających swe dzieci do szkół polskich.

W ostatnich dniach 3-ch kolejarzy polskich, pracujących na dworcu kolejowym w Boguminie, otrzymało dekrety przenoszące ich wgląd Czech w ciągu 3 dni.

Kolejarz Jaworek Józef z Wierzniowic, przeniesiony został do Śmichowa koło Pragi, Duda Józef z Wierzniowic

Wielka katastrofa kolejowa

NEAPOL (PAT) — Na stacji Fatta Maggiore, na linii kolejowej Neapol — Rzym, zderzyły się dwa pociągi. 4 osoby zostały zabite, a około 50 odniosło rany. Na miejsce wypadku wyjechały władze.

ZATARG KONSTYTUCYJNY W JAPONJI

Zatarg konstytucyjny w Japonji zaostrza się. Stowarzyszenie b. kombatantów przygotowuje wielki wiec b. oficerów, na którym będzie uchwalona rezolucja, domagająca się od rządu tłumaczenia artykułów konstytucji, dotyczących władzy cesarza w ten sposób, aby ustalić z całą dobitnością, iż władza cesarza pochodzi od Boga.

Paryż radzi z Londynem o wojnie a pokoju, jak nie widać — tak nie widać

PARYŻ, (tek. wł.) — Duże nadzieje przywiązywał świat do wizyty angielskiego ministra Spraw Zagr. Hoare w Paryżu. Już w tej chwili wydaje się pewne, że nadzieje te jednak zawiodły.

Spodziewano się do ostatniej chwili, że Mussolini da się nakłonić do ustępstw. Nawet z tego powodu min. Hoare opóźnił swój wyjazd z Londynu o kilka godzin. Nadaremnie. Dyktator włoski wierz w zwycięstwo orężne czar nych kosztów na czarnym la-

dzie i do gry dyplomatycznej nie zdradza ochoty. Dobitnie o tem świadczy jego wczorajsza mowa

Min. Hoare znajduje się w Paryżu, konferuje z Lavalem, ale końca zatargu włosko-abisyńskiego nie widać.

Natychmiast po przyjeździe do Paryża min. Hoare został przyjęty przez premiera Lavata. Po tej konferencji wydano oficjalny komunikat, który głosi, że „obaj ministrowie stwierdzili istnienie zupełnego porozumienia między obu rządami co do prowadzenia ścisłej współpracy. Przeprowadzona wymiana poglądów będzie kontynuowana jutro dla ustalenia podstaw, które mogły by być zaproponowane celem polubownego uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego”.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że w czasie wczorajszych rozmów francusko-brytyjskich została osiągnięta zgoda co do poszukiwania wspólnych zasad uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego. W tej sprawie zaznaczył się wyraźnie duży postęp i odprężenie. Obecnie istnieje już konkretna podstawa do pokojowego rozwiązania sprawy, która zostanie przedstawiona zainteresowanym stronom.

Wielka katastrofa kolejowa

NEAPOL (PAT) — Na stacji Fatta Maggiore, na linii kolejowej Neapol — Rzym, zderzyły się dwa pociągi. 4 osoby zostały zabite, a około 50 odniosło rany. Na miejsce wypadku wyjechały władze.

Tania sprzedaż gwiazdkowa

w firmie „ZENITH” ul. Sieradzka 2.

Cena węgla została obniżona i musi być przestrzegana!

Aresztowano 200 węglarzy w Warszawie

Sprawiedliwość wymaga również kontroli cen w składach hurtowych

Warszawa zawrzała w dniu onegdajszym formalną rewolucją węglową. Dekret, który, jak wiadomo, wszedł już w życie, stał się osiową zapamiętałą walki między konsumentem, kupcem detalicznym, a władzami nadzorcami. Bilans dnia przedstawia się w obrzydliwej cyfrze około dwustu aresztowań wśród detalistów i hurtowników węglowych.

Żeby tę sytuację zobrazować jak najściślej, zaczniemy rzecz od początku.

Sobota jest, jak wiadomo, dniem, w którym wszystkie gospodynie, zaopatrują się w węgiel.

Już od wczesnych godzin porannych zaczął się poczęły na mieście rzeczy niesamowite. Przed składami węgla zbierały się poczęły grupki kobiet.

— Dlaczego niema węgla? Gdzie się węgiel podział? — padały poczęły okrzyki kupujących.

Kupcy detaliczni mieli już nato jedną gotową odpowiedź.

— Węgla niema. To, co państwo widziecie, zostało już sprzedane, nie zdążyliśmy tylko dostarczyć zamówień do klientów.

W miarę zwiększania się grup kupujących, wzywać się często interwencji policji, która miała nielada trudne zadanie.

ZNALAZŁ SIĘ WĘGIEL ALE DROŻSZY.

Sytuacja taka trwała, aż do godziny dziesiątej. O tej porze właśnie węgiel „znalazł się” w składach, lecz nie po cenie ustanowionej przez Komisariat Rządu. Można go było otrzymać jedynie po cenie 5 zł. 20 groszy za 100 kg.

Część klientów, którym zależało bardzo na pośpiechu i którzy węgiel nabyć musieli natychmiast, płaciła tyle, ile detalista żądał, reszta jednak trzymała się ściśle brzmienia dekretu i żądała węgla po cenie 47 złotych za tonnę.

Współpracownik nasz, który objeżdża wszystkie dzielnice Warszawy, donosi, że cała masa składów węgla jest wogóle zamknięta. Składnicy stoją pod bramami u swych interesów i tylko zaufanych klientów, którzy godzą się płacić żadaną cenę 5 zł. 20 groszy za 100 kg., wpuszczają przez boczne bramy. Niewiadomo, jak długo trwałaby taka sytuacja, gdyby nie interwencja Komisariatu Rządu.

Już około godziny 12 zjawiają się w poszczególnych składach pa-

trole policyjne, które działają szybko i sprawnie.

— Po ile pan sprzedaje węgiel? — 5 zł. 20 gr. za 100 kilo.

— Dlaczego?

— Bo taka jest moja kalkulacja.

— A po cenie ustawowej pan nie sprzedaje?

— Nie, bo nie mogę dokładać.

— Proszę zabrać ze sobą świadectwo przemysłowe i pójść za mną.

Przypominają się lata walki z lichwą, kiedy prowadzano kupców przez miasto z tablicami na szyjach: „Paskarz”. Przez ulicę ścigają co chwila grupki aresztowanych składników, których przeprowadza się do najbliższych aresztów policyjnych, odbiera szelki, paski, krawaty i sadza „do paki”.

200 WĘGLARZY POD KLUCZEM.

W ciągu kilku zaledwie godzin liczba osadzonych w areszcie sięga 200 osób.

Mimo to ludność warszawska nie może się zaopatrywać w węgiel. Policja chodzi po domach, nawołuje właścicieli do otwierania składów, a skoro napomnienia nie odnoszą skutku, sporządza protokoły.

Godziny wieczorowe nie przynoszą żadnej poprawy w sytuacji. Warszawa nie ma węgla i nie ludzi się nadzieją, że będzie miała przy czem ugotować jutrzejszy obiad.

Celem bezstronnego naświetlenia tej nadwyras drażliwej sprawy, zwracamy się po informacje do Centralnego Związku Kupiectwa Detalicznego.

— Co się dzieje z węglem?

— Sytuacja jest poprostu katastrofalna — informuje nas p. dyr. Pintara. — Dwustu naszych członków zostało aresztowanych.

— A dlaczego nie chcecie sprzedawać węgla po cenach dekretu?

— Jaki nie chcemy? Pragniemy tego nawet, tylko nam to uniemożliwiają. Jak możemy sprzedawać węgiel po 47 złotych za tonnę, skoro na bywamy go sami bez przewózki i bez kosztów po cenie 46 złotych za tonnę.

— Gdzie zatem leżą źródła tego metliku?

— W tej chwili postaram się to panu wyjaśnić. Na zasadzie obowiązującego dekretu o obniżce cen węgla, kopalnie przystosowały się do rozporządzenia. Zapomniano tylko, że między kopalnią a detalistą jest jeszcze trzecia osoba, a mianowicie pośrednik w postaci „czarnej giełdy” węglowej. I ten pośrednik właśnie, który tworzy całą tę okropną sytuację, uchodzi cało a odpowiedzialność spada na barki detalisty. Sekcja opalowa naszego związku, natychmiast po poznaniu się z sy-

tuacją rynku zwołała zebranie zarządu.

Przeprowadzono ścisłą kalkulację, na zasadzie której wykazano, że cena za 100 kg. węgla przy systemie nabywania za pośrednictwem czarnej giełdy, nie może być niższa, jak 5 zł. 34 grosze. Pragnąc jednak pójść klientowi na najdalsze ustępstwa, rzekliśmy się części naszego minimalnego zarobku i postanowiliśmy zniżyć cenę do złotych 5,20 za 100 kg. Po ustaleniu tych cyfr, zarząd sekcji wystosował do swych członków odpowiedni okólnik, który podpisany został przez prezesa sekcji, p. H. Hallera.

SKONTROLOWAĆ CENY CZARNEJ GIEŁDY

Efekt tego okólnika okazał się wręcz tragiczny. O godzinie 1 po południu przybyła do biura Centralnego Związku Detalicznego policja, która aresztowała prezesa sekcji, p. Hallera i odstawiła go do komisariatu. Jeśli pan zechce poinformować swych czytelników bezstronnie, to proszę im oświadczyć, że składnicy chętnie zastępują się do zarządzenia dekretu z chwilą, kiedy władze uporządkują sprawę paskarzy z czarnej giełdy węglowej i umożliwią nam nabywanie węgla obniżonego proporcjonalnie do cen detalu.

— Czy interwenjowaliście już u władz w tej sprawie?

— Owszem. W dniu dzisiejszym złożyliśmy odpowiednie memorjały w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w Ministerstwie Spraw Wewnętrz-

nych i w Komisariacie Rządu.

Współpracownik nasz udaje się jeszcze na ulicę Towarową, to jest do siedziby mętnych typów z „czarnej giełdy”. W maleńkiej niepozornej kawiarence, siedzi przy stoliku dwóch tegich panów, których przedstawiamy nam, jako głównych macherów węglowych. W ręku tych dwóch ludzi spoczywa sprawa opałowa całej Warszawy. Jak ich dostać jednak do rąk, skoro nie zna się nawet ich nazwisk i skoro nie są oni kupcami? Na nasze zapytanie, czy mogliby pomówić z nami na temat węgla, odpowiadają:

— Węgiel? Jaki węgiel? Co nam pan o węglu mówi i przeszkadza w rozmowie? Co my mamy do węgla?

A tymczasem na bocznicę towarowej stoi sześć wagonów załadowanych węglem.

Czyj ten węgiel i dla kogo? Czarnej giełdy. Przeznaczony niby dla konsumenta warszawskiego, ale nie ma on prawa z niego skorzystać.

Przedstawiliśmy Czytelnikowi sytuację węglową ze wszystkich stron. I z punktu widzenia konsumenta i z punktu widzenia kupca detalicznego i wreszcie od strony czarnej giełdy. Kto w tej sytuacji zawinił? Kto ponosi winien odpowiedzialność, nie może nas w tej chwili obchodzić. Ludzie chcą węgla i ten węgiel musi być. I to musi być po takiej cenie, jaką wyznaczył dekret obniżkowy.

Mamy nadzieję, że przerażająca ta sprawa załatwiona zostanie nie tylko w ciągu najbliższych dni, ale w ciągu najbliższych godzin.



Ku wielkiej radości berlińskich dzieci w ostatnią niedzielę przyleciał rolnasym samolotem, otoczony gwardją w strojach Fryderycjańskich, św. Mikołaj, łujnie obdarzając dział wę orzechami i jabłkami.

Chłopi sprzedawali złoto na ulicy

BUKARESZT, (PAT). Policja aresztowała na ulicach stolicy 2-ch chłopów, którzy sprzedawali złoto w kawalkach, które, jak ustalilo śiedztwo, pochodzi z kopalni złota w Brad w Siedmiogrodzie. Skonfiskowano 2 kg. złota, które oddano

do dyspozycji Banku Narodowego. Władze przypuszczają jednak, iż chłopci zdolali już sprzedać około 10 kg. Przystępcy sprzedawali złoto po cenie 100.000 lei za kg, mimo, iż rzeczywista wartość przekracza 200.000 lei.

Znalazł śmierć pod pociągiem

Na stacji Kłomnice pow. Radomszczańskiego zdarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł zawiadowca tej stacji 33-letni Leopold Zatorski.

W godzinach wieczorowych od strony Częstochowy nadchodził pociąg osobowy w kierunku Piotrkowa, który nie za trzymywał się na stacji. Gdy pociąg był już o kilka kroków od stacji, Zatorski usiłował przejść przez tor i został zmiżdżony przez lokomotywę. Wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki.

Wiadomości z całego świata

BOHATERSKI LOTNIK
Z m. Cadwell (New Jersey) wystartował do biegun Poludniowych przez Chile lotnik Russel Shaw. Lotnik ma zamiar znaleźć zaginione go Ellswortha.

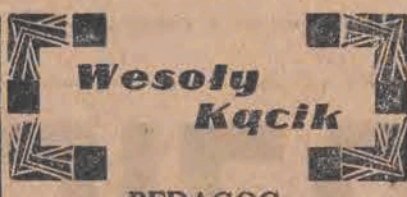
GAZETA W JEZYKU CZUKCZÓW
W Wellen (miejscowość najbardziej wysunięta na północ) ukazał się pierwszy dziennik w języku czukczów. Dziennik będzie dostarczany do najodleglejszych zakątków kraju czukczów saniami, zaprzęgniemi w psy.

WYBUCH W FABRYCE
W miejscowości Hoecklinger w

Westfalji nastąpił wybuch kotła w fabryce celulozy. Budynek fabryczny został bardzo poważnie uszkodzony. Z pod gruzów wydobyto czterech robotników zabitych i czterech rannych.

ZA MORD ROBOTNICZY
Wczoraj w miejscowości Stendal stracony został Paweł Kilz, skazany przez sąd przysięgłych na śmierć za morderstwo rabunkowe na 15-letniej robotnicy.

AUSTRIA MODLI SIĘ NA INTENCJĘ WŁOCHÓW
Arcybiskup kardynał Innitzer ogłosił list pasterski, w którym wzy-



PEDAGOG.

Pan Duszka jest nauczycielem z zawodu i z powołania. Wpaja w dusze dzieci zasady moralne i nie tylko w szkole, ale wszędzie, gdzie się potemu nadarzy okazja.

Pan Duszka idzie ulicą i widzi, że jeden chłopiec bije drugiego. Pan Duszka rozłącza chłopców i zwraca się do tego, który bil:

— Jak ci na imię?

— Walek.

— Dlaczego bijesz kolegę?

— Bo drań oszukuje. Założył się ze mną o 20 groszy, że

jak polknie guzik, to mu w całości wyjdzie. A teraz ani nie chce polknać, ani płacić.

— Możliwe, że cię kolega skrzywdził — tłumaczy Walkowi pan Duszka, — ale bić go zato nie wolno. Wogóle nie wolno się mścić. To tylko dawniej dzicy ludzie się bili, kiedy mieli do siebie urazę.

Ale teraz idą do sądu, który sprawiedliwie rozstrzyga ich spór.

— Ja go tam o 20 groszy do sądu nie podam! — wzrusza ramionami Walek. — Jak mu morderstwo nie skuję, to nie odda.

— Nie wolno, chłopcze, nie wolno — powtarza pan Duszka. — Tem bardziej, że on jest słabszy od ciebie. Masz te 20 groszy, które on ci miał dać i nie bij go. Bo to wielki grzech.

Pan Duszka wyjmując z kieszeni 20 groszy i wręczając je Walkowi. Na ten widok milczący dotychczas, pobity kolega Walka łapie pana Duszkę za rękaw.

— Panie starszy! A ja nie dostanę?

— Za co, dziecko? — tłumaczy pan Duszka. — Walkowi dałem, żeby cię nie bil.

— To niech pan lepiej mnie da i niech on mnie bije.

— Głupi jesteś!

— Sam pan głupi! Nie chce pan dać, to pies panu morderca lizal!

I obroniony przez pana Duszkę chłopiec spłuwa na palto swego obrońcy i ucieka.

— Chłopcze! Jak ci nie wstyd? — krzyczy za nim pan Duszka.

A chłopiec, zamiast się wstydić, zatrzymuje się o kilkanaście kroków od pana Duszki i zaczyna ciskać w niego kamieniami.

Pan Duszka ponsowieje z oburzenia. Trzęsie się cały. Jedną ręką zastania się przed ciosami, a drugą wyciąga z kieszeni portmonetkę.

— Masz tu, chłopcze — mówi do Walka — złotówkę. Obij temu szczeniaku mordercę.

Napoleon Sądek.

wa wiernych do modłów za powodzenie wysiłku włoskiego w Afryce i prosi o błogosławieństwo Opatrzności dla armji włoskiej.

ZA DZIKAMI PRZYWĘDROWAŁY

KRÓLIKI
Niedawno z lasów dawnychy uszcz wybrzeża przywędrowały na półwysp Helski dziki, które budziły przez pewien czas zrozumiałą sensację wśród rybaków. Obecnie masowo pojawiły się dziki króliki, które zaobserwowano na całej mierze Helskiej, a największe stada pod Chalupami. Króliki wyrządzają duże szkody w roślinności nadmorskiej.

STRAJK DRWAŁI
Z Pragi donoszą o strajku drwali na Podkarpaciu. Wystano 200 żandarmów celem utrzymania porządku publicznego.

3.200 NIEWIDOMYCH NA LITWIE
Prasa litewska podaje, że przeprowadzona ostatnio na Litwie rejestracja niewidomych stwierdziła, że w całej Litwie znajduje się 3200 niewidomych (15 na 1000 mieszkańców).



W Japonii, która całemu światu imponuje niezmiernie szybkim uprzemysłowieniem kraju znaleźć można zakątki, gdzie życie i technika pracy stoją na tym poziomie, co przed wiekami. Na zdjęciu — ubogi rolnik japoński ro prymitywny sposób naradniający swoje półka ryżowe.



Negus od paru dni robił samolotowe mycieczki ponad linią frontu, jak mówią przeleciał raz nawet ponad liniami włoskimi. Cesarz obecnie przebywa w głównej kwaterze abisyńskiej w Dessie, gdzie podczas ataku lotniczego bomby włoskie zburzyły pałac cesarski.



Pożegnalna defilada lotników włoskich na lotnisku w Asmarze przed generałem de Bono, odjeżdżającym do Włoch.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJĄ MŁODA I ŚWIEŻA CERĘ

Zboczeniec żądny krwi dziewcząt skazany na śmierć przez powieszenie

Po raz pierwszy w dziejach sądownictwa, sąd angielski skazał na śmierć człowieka zato, że kogoś przejechał. 27 letni Artur Charles Mortimer był oskarżony o zabójstwo Mary Dorren Oakes i o przejechanie trzech innych kobiet.

Dnia 7 sierpnia panna Serres, która jechała rowerem po szosie, była wyrzucona z siodełka przez pedzące auto. Wściekły automobilista ciał pannę szpicrutą po wypiętym zadzie i umknął. Po kilku godzinach taki sam wypadek zdarzył się pannie Nelly Boyes. Pedzące auto wyrzuciło ją z siodełka. Automobilista chciał ją siłą wpakować do wozu, lecz wysportowana dziewczyna stawiała mu silny opór, wampir pomknął więc przed siebie. Trzecią ofiarą wampira w aucie była panna Liljana Rose Harwood. Również i ona była potrącona przez pedzące auto i doznała poważnych obrażeń.

Następnego dnia siostry Oakes jechały na rowerach z Hartley Row do Oldham. Nagle Betty Oakes spostrzegła, że jej siostra została wyrzucona w powietrze przez pedzące auto. Nieszczęśliwa padła na szosę i dostała się pod koła samochodu. Automobilista nie zatrzymał maszyny, lecz pełnym gazem pędził dalej, śmiertelnie przejeżdżając leżącą.

W tych dniach Mortimer stanął przed sądem przysięgłych. Pierwszy zeznał sierżant Askel, który widział Mortimera zaraz po wypadku w komisariacie policji. Świadek opowiada, że powiedział wprost Mortimerowi, iż on jest sprawcą tych nieszczęśliwych wypadków na szosie. W pierwszej chwili Mortimer odparł, że tego dnia nie używał wogóle samochodu. Lecz zaraz potem rozplakał się i do dał:

— W tym tygodniu piłem jakieś dwa razy. Do przejechania tych kobiet przyczyniła się właśnie pijatyka i gorąco. Od czasu do czasu dostaję zamroczenia umysłu. Nie mogę powiedzieć, bym nie zranił tych kobiet, lecz w jaki sposób to się stało, nie mogę sobie przypomnieć.

Gdy Mortimer został spostrzeżony przez policję, pom-

knął pełnym gazem przed siebie. Jego jazdę, jak słusznie zauważył przewodniczący, cechowała rozpacz. Chciał ująć karzącą rękę sprawiedliwości. Zdawał sobie sprawę z tego co uczynił i wiedział, że jego polowanie dobiegło kresu i że obecnie on jest ścigany.

Jego usprawiedliwienie, że nie odpowiada za swe czyny, że przejechał te kobiety, sąd odrzucił. Przewodniczący orzekł, że wszystko inne pamiętał, że z wszystkiego innego zdawał sobie świetnie sprawę. Uciekał przed policją. Czynił wszystko, co było w jego mocy, by umknąć karzącej ręce sprawiedliwości. Należy również podkreślić, że

doskonale prowadził auto i musi on być dobrym i zręcznym automobilistą.

Sędziom przysięgłym postawiono trzy pytania: Nie winny, morderca czy zabójca w czasie zamroczenia umysłu? Sędziowie orzekli, że to było morderstwo dokonane z rozmysłu, a nie żadna nieostrożność. Mortimer został więc skazany na śmierć przez powieszenie.

W ten sposób sądownictwo angielskie unieszkodliwiło jednego z wampirów, którzy w ostatnich czasach bezkarnie grasują w Anglii. Ten surowy wyrok prawdopodobnie odstraszy pozostałych od uprawiania ich niecnej działalności.

Rekordzistka czeska mężczyzną Po operacji straci cechy kobiece



Na lewoem zdjęciu Zdena Koubkova w stroju męskim. Na prawem zdjęciu w koszulce sportowej przed zawodami kobiecymi.

Depesze już podawały o nie zwykłym wypadku, jaki zdarzył się w Czechosłowacji. Oto powstało pytanie czy zna komita lekkoatletka czeska Zdena Koubkova, która zdobyła sobie sławę na świecie swymi wyczynami na bieżni, jest kobietą czy mężczyzną? To zagadnienie nie tylko wywołało zamieszanie w świecie sportowym, lecz również wśród najwybitniejszych sław medycznych Czechosłowacji. Nie idzie tu bowiem o jakąś zwykłą mistyfikację, czy też o-

szustwo, a poprostu o niezwykle zjawisko przyrody. Znakiem lekkoatletka od roku ulega jakiejś niezwyklej zmianie i powoli zamienia się w mężczyznę, zatracając wszystkie nawet zewnętrzne cechy kobiece.

W roku 1932, w wieku lat 19, Koubkova zaczyna odgrywać znacznie wybitniejszą rolę na bieżni. Jest młoda, wesola, i pełna dziewczęcego wdzięku. W latach 1933 i 1934 jej rozwój dochodzi do szczytu. Poprawia kilka rekordów

czeskich i zdobywa rekord w biegu na 800 metrów na międzynarodowych igrzyskach kobiecych w Londynie.

Przytem jej towarzysze dają się zmianom, jakie zachodzą młodej dziewczynie. Głos staje się podobny do... męskiego. Poza tem nie chce się rozbiierać w szatni wraz z innymi zawodniczkami, nie pozwala również badać się przez lekarzy przed zawodami. Wreszcie jej klatka piersiowa coraz bardziej upodobiła się do męskiej i młoda dziewczyna musiała codziennie się golić.

W roku 1935 Koubkova na gle porzuca sport, twierdząc, że chce poświęcić się pracy biurowej. Lecz to wszystko wydało się władzom sportowym podejrzane. I pewnego dnia wybuchł skandal. Okazało się, że Koubkova zamienia się w mężczyznę. Wybitni chirurdzy uważają, że była lekkoatletka musi podać się natychmiastowej operacji. Koubkova zgodziła się na to i za tydzień będzie może mężczyzną, panem Koubkiem.

Obecnie czeskie władze sportowe są zaniepokojone jednym zagadnieniem: czy międzynarodowy związek lekkoatletyczny nie odrzuci rekordów ustalonych przez przyszłego Koubka w czasie gdy był on jeszcze panną, Zdeną Koubkową?



Nowomianowany Komisarz Afryki Wschodniej Marszałek Badoglio po przybyciu do portu w Massaua witany przez marszałka de Bono.

Dyplomata w kajdankach

W amerykańskim miasteczku, Altona, zdarzył się zabawny wypadek, którego ofiarą padł perski poseł w Waszyng-

tonie, Haffar Dżalal.

Dżalal wraz z żoną i psem jechał samochodem z Waszyngtonu do Nowego Jorku. Postępowy w Altonie uważał, że samochód jedzie zbyt szybko i polecił szoferowi zatrzymać się. Poseł, któremu bardzo się spieszyło, wysiadł z auta i gorliwie tłumaczył policjantowi, że to jest samochód dyplomatyczny, żeby spojrzeć na tabliczkę umieszczoną przy numerze, wówczas się o tem przekona. Policjant nie rozumiał z tego co mu tłumaczył, Dżalal, ponieważ ten mówił po...persku. Przypuszczał, że ma przed sobą jakiegoś oszusta, założył mu kajdanki na ręce i zaprowadził do komisariatu policji. Komisarz jednak wyjechał w jakiejś sprawie za miasto. Wówczas policjant wsiadł do samochodu posła i udał się wraz z nim do sędziego, który mieszkał w innym miasteczku, oddalonym o 200 kilometrów, od Altony.

Sędzia objaśnił policjantowi, że nie miał prawa zatrzymywać dyplomaty. Przeprosił jeszcze Dżalala i zwolnił go. Dyplomata pomknął pełnym gazem przed siebie i jechał obecnie z jeszcze większą szybkością, lecz nie nadrobił straconego czasu i przybył do Nowego Jorku z dwugodzinnym opóźnieniem.

Polskie Linie Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodnej — szybkiej

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie książęcej

Alfred hr. Lanecki szepnął Krystynie:

— Krysienko... Twe przeczucia, niestety, nie mylą cię. Przygotuj się do wielkiego nieszczęścia.

Krystyna zbladła, jak trup. Krew zastygła jej w żyłach.

Wybelkotała w śmiertelnej trwodze:

— Hanećka... nie żyje?...

— Nie — zaprzeczył żywo Alfred — nie, nie, chwala Najwyższemu!... A mimo to dotknął nas straszliwy cios... Umarła... Magda Gerdziakowa...

— Magda? — wybelkotała Krystyna — a co z Hanećką?

— Nic o niej niewiadomo. Nikt nie zna adresu ani nazwiska tej kobiety z Warszawy, która wtedy zabrała dziecko. Józef Gerdziak także zniknął. Podobno po pogrzebie żony, pobiegł w szaleńczym pędzie przed siebie i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Tak samo, niestety, i po naszej Hanećce...

Przeżycia ostatnich dni zbyt silnie wstrząsnęły nerwami księżny Krystyny. Były już napięte do ostateczności, gdy nagle spadł na nią ten cios ostatni i najcięższy zarazem.

Było to już dla niej za wiele. Piorunująca wieść, przyniesiona przez hr. Laneckiego, podziała ją na nią zbyt gwałtownie.

Co gorsza, nie mogła niczego dać poznać po sobie, póki przedstawienie się nie skończyło. Gdy wreszcie zapadła kurtyna, Krystyna odetchnęła z ulgą. Ale schodząc ze schodów w swym wspaniałym płaszczu gronostajowym, kilka razy omal w nim się nie zaplątała i omal nie upadła. Czoło ją paliło, jak w okropnej gorączce.

Ta katastrofa wyszła z Krystyny resztki energii, któremi jeszcze się jakoś ostatnio trzymała. Zbyt to wszystko było nieoczekiwane i brutalne.

Niczego nie była pewniejsza, jak tego, że hrabia Lanecki przyniesie jej wieść o odnalezieniu ich pisklęcia w cichym gniazdku. Już tak się zżyła z projektem Alfreda i uznawała go za najszcześliwszy. Aż oto nagle śmierć Gerdziakowej położyła wszystkiemu tragiczny kres.

Cóż się stać mogło w domu ogrodnika? Jak mogła tak nagle zasłabnąć i umrzeć kobieta, doniedawna jeszcze ciesząca się kwitnieniem zdrowiem?

Hrabia Lanecki nie zdążył opowiedzieć Krystynie wszystkich szczegółów, bo jej mąż wrócił

z palarni. Postanowił przyjść do niej nazajutrz i wszystko opowiedzieć, czego sam zdołał się dowiedzieć.

Krystyna nie wątpiła ani na chwilę o tem, że Alfred musiał wyczerpać wszelkie środki, użył wszelkich wysiłków, przeprowadził najdokładniejsze poszukiwania, aż zdecydował się przynieść jej wieść, która tak krwawo raniła jej serce.

Więc nikt nie wiedział o Hanećce. Jedyne człowiek, od którego można by się czegoś dowiedzieć, to jest Józef Gerdziak zniknął... Przepadł!...

W miarę, jak te myśli napływały do skołatanego mózgu Krystyny, gorączka jej wzmagala się coraz bardziej. Gdy księżę pomagał jej zdjąć płaszcz, ujrzał straszliwą zmianę na jej twarzy. Zapytał ją o przyczynę, ale nie otrzymał odpowiedzi. Krystyna jakby go nie słyszała.

Mocno tem zaniepokojony, powtórzył pytanie. Odpowiedziała mu wszakże tylko niejasnymi półsłówkami, przerywanymi szlochami. Szybko rozebrała się, położyła się do łóżka i zasnęła twardo. Mimo to przez sen jęczała i rzucala się.

Nazajutrz, gdy tylko księżę wstał, pobiegł natychmiast do żony. Była jeszcze bledsza. Oczy otoczone były sinemi obwódkami. Dłonie parzyły, jak ogień.

Straszliwie zaniepokojony, księżę natychmiast posłał po lekarza, doktora Wilskiego, po którego wysłał swój samochód. Był to dawny lekarz domowy Krystyny, jeszcze z jej czasów panieńskich. Darzyła go wielkim zaufaniem. Gdy wszedł wraz z księciem do sypialni Krystyny, ta spojrzała na nich z osłupieniem.

Po chwili zaś nagle schwyciła się za czoło. Wydawało jej się, jakby jej coś pękało w mózgu. Nie umiała zebrać myśli. Czula najwyraźniej, że traci zmysły. Ogarnęła ją rozpacz przeraźliwa, poczem nagle zapadła w stan całkowitego ośpienia.

Lekarz uznał te objawy za bardzo groźne. Pokiwał miledzą głową i zaledwie półsłownie odpowiedział na trwożne pytania zaniepokojonego księcia. Z jednej strony nie chciał ukrywać stanu księżny przed mężem, z drugiej zaś nie chciał go również niepokoić może przedwcześnie. Rzekł więc wkońcu:

— Atak nerwowy. Księżna jest bardzo wrażliwa. Musiała przeżyć jakiś wstrząs.

— Nie wiem, coby to mogło być — rzekł księ-

zę — nie przypominam sobie niczego takiego. Ale co pan doktor sądzi o obecnym stanie?

— Narazie jeszcze bodaj nic groźnego. Chodziłoby wszakże o przewyciężenie pewnych objawów. Dokładnie w tej chwili jeszcze nic powiedzieć nie mogę. Wrócę tu jeszcze. Może do tego czasu jakoś się wyjaśni.

Słowa te bynajmniej nie uspokoiły księcia. Przeciwnie, zaniepokoiły go jeszcze bardziej.

Tymczasem lekarz przed wyjściem zapytał jeszcze Krystynę:

— Czy księżna pozwoli mi wrócić tu jeszcze za kilka godzin?

Księżna drgnęła i skinęła jedynie twierdząco głową. Wnet potem czoło jej pokryło się zimnym potem, który spływał jej z szyi i ramion aż na plecy.

Przez kilka chwil wydawało się, że jakby traciła przytomność... Oczy jej spoglądały błędnie i nieruchomo przed siebie. Potem zlekka ochłonęła. I teraz dopiero zdała sobie sprawę, że stan jej jest groźny. Z oczu trysnęły jej łzy...

Wieczorem stan się pogorszył. Lekarz już nie dawał wiadomości pocieszających. Widział, że to już nie jest przełotne zasłabnięcie. Nie wątpił już o tem, że księżna Runiewiczowa zapadła na chorobę, której skutki mogły być groźne.

Księżę zauważył, że mina doktora stała się nagle bardzo poważna i stroskana. Był przeraźliwie zaniepokojony.

Nie przesiał bowiem kochać swojej żony. Dla niej tylko żył. Jęk dawał mu gardło...

Krystyna obecnie drzemala, a z drzemki tej budziła się chwilami, spoglądając na męża z tak dziwnym wyrazem oczu, że księciu aż krew lodowaciała w żyłach. Te spojrzenia potęgowały jeszcze jego mękę. Chwycił jej rękę i nagle wydała mu się, jakby żona usuwała mu swoją dłoń...

Błagał ją:

— Krysienko, powiedz mi, co ci jest. Co odczuwasz? Co cię boli? Patrz, jestem w rozpacz, szaleję z trwogi. Co się stało? Czyżbym cię skrzywdził mimowoli? Przecież wiesz, że jesteś dla mnie wszystkim! Mów, błagam cię, zaklinam cię na wszystko. Powiedz choć słówko, jedno jedyne... Bo gotów jestem pomyśleć, że cierpisz tak przeze mnie...

Wtem drgnął... Całe jego ciało przeszył dreszcz...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Wnet Henryk stanął już oko w oko z matką.

Jemu i jej trysnęły łzy z oczu.

Wzruszenie dawało gardło...

W milczeniu więc padli sobie w objęcia.

Dopiero po dłuższej chwili, gdy już hrabina Mira utuliła swego syna w ramionach, a on wyplakał u jej łona całą swoją tyloletnią tęsknotę, uszczęśliwiona matka rzekła, szlochając:

— Kochane... drogie... dziecko... Kochałam cię, jeszcze nie wiedząc, że jesteś moim synem. Wyczuwałam już wtedy, że jesteś mi bardzo, bardzo bliski. Jakiś głos, śnać z niebios pochodzący, szepnął mi do ucha, że jesteś moim synem, już wtedy, gdy pielegnowałam cię wówczas na łożu boleści.

— A ja, mamusiu, od chwili, gdy cię tylko ujrzałem, taką piękną, taką dobrą, jak nieziemskie, niebiańskie zjawisko, także odrazu cię pokochałem i od owej chwili nie przestawałem o tobie myśleć.

— Czy to możliwe, syneczku?

— Tak, mateńko...

Hrabia Stanisław wyszedł, nie chcąc krępować tych dwoje i przeszkadzać temu wzruszającemu wylewowi uczuć.

Długo jeszcze, bardzo długo mówili o przeszłości, o przyszłości, o pustce, jaka była w ich sercach i o nadziei nato, że teraz się wreszcie zapełni ogromem szczerzego żywnego uczucia.

I nieustannie całowali się, nie mogąc powstrzymać strumieni łez, łez szczęścia i radości.

Wtem nagle wpadł do salonu hrabia Stanisław, szepcząc:

— Ojciec idzie...

Uścisk rozluźnił się natychmiast...

Henryk szybko otarł łzy.

Hrabina Mira usiłowała zamaskować swe wzruszenie i nabrać obojętniejszego wyrazu twarzy.

To też, gdy jej mąż wszedł do salonu, rzekła mu z całym spokojem i godnością wielkiej damy:

— Przyszedł pan Gerowicz, którego już znasz. Wyjeżdża, więc chce się z nami pożegnać.

W jej głosie drżała tylko mała nuta zmieszania. Hrabia Tadeusz Forowski nie dostrzegł jej.

Spojrzał na Henryka, przypomniał go sobie i rzekł:

— To twój pupilek jeszcze z lazaretu... Pamiętam, pamiętam...

Podszedł do Henryka, podał mu rękę i uściśnął mocno.

Poczem rzekł:

— Bardzo mi miło pana widzieć, drogi panie. Dziwiłem się nawet, dlaczego pan tu tyle czasu nie zaglądał. Byłem przekonany, że pan już o nas zupełnie zapomniał, o hrabinie i o mnie... a zwłaszcza o hrabinie, która pana często wspominała.

— O, proszę hrabiego, nie zapomniałem i nigdy nie zapomnę. Ale... nie było mnie w Warszawie. Podróżowałem... I ponownie zamierzam...

— Czyżby?

— Tak. Nie postanowiłem jeszcze tylko, czy po powrocie nie wystąpię do wojska. Najchętniej poszedłbym do K. O. P.

— O, to niebardzo bezpieczne. Jeszcze tam gdzie gotowi pana zranić... A tam już nie będzie hrabiny do pielegnowania pana — dodał żartobliwie.

— Ha, trudno... Anieli są tylko w niebie... Na ziemi tylko ten jeden...

Co rzekłszy, pożegnał się ze wszystkimi i wyszedł.

Hrabina Mira spoglądała w ślad za nim ze łzami w oczach.

Henryk nie wyjechał wszakże wprost z Warszawy.

Przedtem zajrzał jeszcze do M. lusi...

Tym razem przyjęła go odrazu.

Nie wiedziała bowiem jeszcze, że pojedynek nie odbył się.

Przeciwnie, myślała, że już po wszystkim i że Henryk zabił Stanisława, przybywając teraz po łup...

Zmienne uczucia nurtowały ją...

Nie wiedziała, czy się radować, czy martwić.

Zdawałoby się, że powinna być z obrotu rzeczy raczej zadowolona.

Bo przecież — mimo wszystko — nie kochała Stanisława, a miała nadal wiele serdecznego uczucia dla Henryka.

Owszem, żywiła dlań wciąż jeszcze nieprzebaczoną urazę, że tak złamał jej życie, raniąc jej pierwszą miłość bolesnym zawodem.

Ale czuła również, że to zdruzgotane uczucie mogłoby jednak jeszcze odżyć.

Niestety, w tej walce nie była po stronie Henryka.

Uważała go za winowajcę.

Poco nalegał, poco upierał się przy swej natarczywości, gdy go wyraźnie prosiła, aby nie doprowadzał do skandalu.

Powinien był zdawać sobie sprawę, że jej tem czyni przykrość. I jeżeli ją prawdziwie kochał, powinien był unikać wszystkiego, co jej tę przykrość sprawić może. Uważała więc, że spotkała go sprawiedliwa kara w postaci policzka ze strony Stanisława. Ale nie chciała, aby pojedynek dał wynik śmiertelny dla jednego lub drugiego... Jeżeli więc teraz zdecydowała się na przyjęcie Henryka, to tylko dlatego, aby dowiedzieć się o wyniku... Po chwili Henryk wszedł do jej salonu.

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

15) Po tajemniczym telefonie

Henryk zaraz po moim telefonie, jak mi później opowiadał, cały odrętwiały z przestrawu pojechał na lotnisko. Było już po pierwszej w nocy. Na lotnisku pusto było i ciemno. Naprzód kółka do hangarów. Zamknięte były i wyludnione. Wracając do miasta spotkał przy padkowie Mayera. Wepchnął niewiedzącego o co chodzi do taksówki i tu mu zaczął opowiadać o tajemniczym dlań telefonie ode mnie i o tem, że natychmiast musi jechać samolotem do Łodzi.

— Teraz, w nocy samolotem to przecież niemożliwe skąd pan teraz weźmie samolot, panie Hariglas?

— Wszystko jedno, nie mnie to nie obchodzi, ja muszę mieć natychmiast samolot — gorączkował się Henryk — tu chodzi o życie mojej narzeczonej! — dodał z przejęciem.

— Tylko spokojnie, panie Henryku, tylko spokojnie — mi tygował go Mayer, — musimy zimno zastanowić się czy to jest możliwe. Gdyby to był dzień to przedzej, ale teraz po nocy nie wiem czy mi się uda. Mam jednego znajomego w Gdańsku, bogaty przemysłowiec, ma swój własny samolot ale gdzie go teraz szukać. Chyba w Alhambrze, to nocny dancing, gdzie on często przesiaduje. Może go tam akurat zastaniemy. Gdybyśmy z nim mogli porozmawiać na pewno panu pożyczyl samolot — no zobaczymy...

Właśnie dojeżdżaliśmy do kabaretu. Wielkie reklamy neonowe tworzyły oazę światła na granatowo — czarnym tle nocy w uspiętnionym mieście. Już zewnątrz dochodził gwar rozbawionych gości i sentymentalne tony muzyki, która właśnie grała jakieś tan go.

Weszliśmy do środka. Pierwszą osobą, na którą padł nasz wzrok w cocktail — barze był właśnie ów przemysłowiec, znajomy Mayera. Kapitan przedstawił nas sobie i w krótkich słowach przedłożył prośbę Henryka. Bardzo chętnie panu służy — powiedział prze mysłowicie uprzejmie. — tylko jest jedna trudność. Jak pan da sobie radę bez pilota?

— A pan nie ma pilota? — zdziwił się Henryk.

— Pilota to ja mam, ale gdzie go teraz szukać znam wprawdzie jego adres, ale to człowiek, który nie lubi tracić czasu w życiu. Na pewno siedzi gdzieś w knajpie zalany w pestkę. Chyba żeby pan odwiedził po kolei wszystkie nocne restauracje Gdańska i pierwszorzędne i drugorzędne, a to się panu chyba nie kalkuluje. Przedzej zajedzie pan pociągiem.

Na wszelki wypadek Henryk zapisał adres lotnika i zmartwiony niepowodzeniem wyszedł z kapitanem z dancingu. Lotnik mieszkał niedaleko. Zadzwoiliśmy do stróża.

— Czy jest pan Schmidt? — spytał kapitan.

— A jest jest, właśnie tam brewerje wyprawia — mru-

czał zgorzany dozorca — może panowie go troszkę uspokoją, taki spokojny dom... on sobie dziewczyny sprowadza i pijatyki urządza.

Reszty skarg Henryk już nie dosłyszał bo, jak tylko gderający dozorca otworzył bramę pędem wleciał na drugie piętro, do mieszkania zbawczego lotnika. Zapukał.

— Daj mi swe usta kochanie, swe usta... śpiewał w pokoju jakiś przepity głos — ...i bądź mą natychmiast... wydane śmiechy kobiecie głuszyły tę niewybredną strofkę.

Henryk zapukał znowu. Piącka piosenka i śmiechy urwały się nagle. Sekunda milczenia.

— Kto tam do diabła? pytał męski głos z pokoju.

Henryk bez wahania otworzył drzwi.

Fala powietrza przesycona go alkoholem, gęstym dymem papierosowym i zapachem lichych perfum buchnęła nań, zmuszając go instynktownie do zrobienia kroku w tył.

— No wlażże pan do cholery, czego pan tutaj chce? — irytował się głos. Henryk spojrział na pokój.

Pijany blondyn w sportowych spodniach i rozmaranej koszuli leżał na dywanie i, obejmując obiema rękami dwie, jak on pijane dziewczyny, zamglonym okiem patrzył na Henryka.

Henryk wyjaśnił pokrótce pocóż przychodził. Pijak puścił dziewczynę i podparł się ręką o podłogę jakby usiłował powstać. Twarz jego nabrała skupionego wyrazu. Widać było, że usiłuje rozzerwać zasłonę pijackich omamień i zrozumieć, co mu Henryk powiedział. Przychodziło mu to z trudnością. Raz jeszcze zrobił wysiłek aby powstać, ale ręka, którą znowu usiłował się podeprzeć odmówiła mu posłuszeństwa i rozciągnął się bezwładnie na dywanie. Twarz

nabrała znów bezmyślnego zezwierzonego wyrazu.

— Zalany — skostatował Mayer krótko.

— Zalany — powtórzył Henryk bezmyślnie i ogarnęła go nagle bezsilna wściekłość, że ten pijany drab leży sobie spokojnie, a dla niego każda minuta ma wagę złota, wagę życia ukochanej kobiety!

Henryk podszedł i brutalnie kopnął leżącego.

Pijany nie reagował. Skulił się i mruczał coś niezrozumiale.

— Znajdziemy na niego sposób — rzekł spokojnie Mayer i kiwnął palcem na jedną z dziewczyn, obrazonych nazem nagle wtargnięciem.

— Chodź tu Mizzi — rzekł po-

ufale, — wylej z tej karafki wino i nalej wody. Dziewczyna posłusznie sięgnęła po karafkę.

— Wylej to do diabła, a nie wypijaj! — ryknął.

Henryk odwrócił się. Kolo zlewu stała dziewczyna z karafką. Żal jej się widocznie zrobiło wina i zamiast wylać piła je długimi tykami pochyliwszy się do tyłu. Tyle komizmu miała w sobie ta scena, że Henryk mimowolnie uśmiechnął się.

— A to bestja — mruknął pod nosem.

Tymczasem kapitan zniecierpliwiony zachowaniem się dziewczyny wyrwał jej karafkę i napełnił wodą. Później stanęli nad pijanym pilotem

i poczęli go systematycznie cucić skrapiając obficie wodą. Po półgodzinie wysiłków pracą naszą wydała takie owoce, że pilot mógł o własnych siłach siedzieć na krześle. Było to niewiele, ale zawsze dawało nam to nadzieję przywrócenia mu przytomności. Dochodziła druga po północy. Należało się spieszyć. Było to w dwie godziny po moim ostatnim telefonie. Wkońcu lotnik powstał z krzesła i chwiejnym krokiem podszedł do kapitana patrząc mu pytająco w oczy.

— Natychmiast pojedzie pan z tym panem do Łodzi — rzekł Mayer pokazując na mnie lotnikowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Feljeton radjowy

Zepsuta przyjemność

Radjo jest prawdziwą przyjemnością — jeśli trzaski w odbiorniku radjowym nie głuszą słów prelegenta i nie zniekształcają tonów muzyki. Technika nadawania audycji radjowych i technika budowy aparatów doszła już dziś do precyzji, że nietylko dźwięki mowy ludzkiej, ale i dźwięki muzyki — w całym ich bogatym zakresie — mogą być ściśle przekazane słuchaczowi. Na nie się jednak nie zda najdoskonalsza technicznie stacja nadawcza i najbardziej precyzyjny odbiornik radjowy, gdy przeszkody w odbiorze uniemożliwiają estetyczne zadowolenie. Aby słuchać z przyjemnością — odbiornik musi wiernie reprodukcować. A właśnie wierną reprodukcję zniekształcają przeszkody odbioru radjowego.

Słynni dyrygenci muzyczni, ludzie obdarzeni tak zwanym absolutnym uchem — byli do niedawna wrogami radja. Ta

ki Arturo Toscanini, bezwzględnie jeden z największych autorytetów muzycznych doby obecnej, przez dłuższy czas wzbraniał się dyrygować koncertem radjowym, gdyż twierdził, że odbiornik radjowy nie oddaje całego bogactwa muzyki, że ją zniekształca i pozbawia właściwego piękna. Technicy radjowi, którzy cały wysiłek włożyli w umożliwienie przez radjo wiernej reprodukcji muzyki, zaprosili dyrygenta aby wysłuchał transmisji koncertu, bezpośrednio w stacji nadawczej. Dyrygent był zdumiony: okazało się, że stacje nadawcze pracują muzycznie bez zarzutu, a zniekształcenie muzyki dokonuje się dopiero albo w głośniku radjowym odbiornika, albo też w przestrzeni między stacją nadawczą a odbiornikiem. W tej przestrzeni występują różnego rodzaju zaburzenia, które powodują w głośniku trzaski i szmery, szpecące odbiór radjowy.

Obecnie w kompetentnych sferach dyskutowany jest projekt odpowiedniej ustawy, która chronić będzie prawo słuchacza do dobrego odbioru. Z chwilą, kiedy radjo stało się chlebem powszednim najszerszych mas społecznych, stało się jasnym, że należy się słuchaczom jak najszerza ochrona przed wszelkimi przeszkodami, które nie pozwalają na stuprocentowe wykorzystanie audycji radjowych.

Czem będzie taka ustawa dla rozwoju radjofonii w Polsce, łatwo sobie wyobrazić. Jeśli dziś wystarczy być jaką reklamą neonową, być jakim odkurzaczem czy wentylatorem, być jakim motorem czy aparatem dentystycznym, aby słuchaczowi radja u niemożliwić wysłuchanie koncertu symfonicznego lub zniechęcić go do wysłuchania ważnej politycznej enuncjacji — to zrozumiałem jest, że rozwój radjofonii nie może w takich warunkach odbywać się w tempie podyktowanym możliwościami naszego kraju. Nie wystarczy dobrze działające i silne stacje nadawcze, nie wystarczy precyzyjne aparaty odbiorcze, jeśli działanie ich będzie zniekształcane przez różne drobne przyrządy elektryczne i przez różne źle dopasowane kontakty e-

lektryczne, znajdujące się w pobliżu.

Prawdziwi przyjaciele radja chcą słuchać audycji radjowych wolnych od przeszkód, od trzasków i od zniekształceń. Słuchanie to umożliwi tylko i wylaczenie ustawy o zwalczaniu przeszkód w odbiorze, która nakładać będzie na posiadaczy aparatów, będących źródłem przeszkód, obowiązki odpowiedzialne ich zabezpieczenia. Dla wielkich miast i dla okręgów przemysłowych naszego kraju ustawa ta będzie miała zasadnicze znaczenie.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Zamyślona Bronia” pisze: „Śniło mi się, że przyjechała do nas z zagranicy samochodem młoda blondynka, o twarzy jakby dziobatej. Usiedliśmy we troje z mężem i ugodziliśmy się, że obie będziemy dla niego jak żony.

Siedzieliśmy na trawie, między drzewami. Opodał przepływał strumyk. Mąż zaczął ową blondynkę całować, mnie zaś to zabolowało. Podniosłam się więc, poszłam nad duży, głęboki staw o czarnej wodzie i skończyłam w tej wodzie, żeby się utopiła. Jednak nie szłam na dno tylko pływalam po powierzchni. Wówczas mąż przybiegł nad wodę, usłyszałam, jak krzyknął: „O Boże” i obudziliłam się”.

Sen Pani wskazuje, że bywają nieporozumienia między Panią a mężem. Mąż jednak szczerze Panią kocha, choć sobie z tego czasem nie zdaje sprawy.

Uniknie Pani jakiegos niebezpieczeństwa. Będą chwilowe kłopoty materialne. Szczęśliwe kolory — zielony i błękitny.

Troskliwa matka. — Ma Pani szansę wygrania na loterii. Córka Pani będzie miała życie naogół dobre. Goście Pani odwiedzą. Spotka Pani blondynkę, Szczęśliwa liczba — 19. Lusta — Mira. — Sen Pani nie wróży otrzymania pracy. Zamaż Pani wyjdzie, ale jeszcze nieprędko. Proszę się wystrzeżać blondyna, który jest człowiekiem fałszywym i lowelasem.

Edmund S. — Przepowiedziałam Pani kłótnię z „bliską osobą”, a nie z „bliską kobietą”. Pan jest również „osobą”, mimo swej męskiej pleci.

P. Marja Dun. pisze: — „Chętnie bym Pana uściskała z radości, Kochany Tłumaczu Snów, gdyż wszyscy ko się spełniło wedle Pańskich przepowiedni”.

Upomnę się przy sposobności o te uściski, panno Marysiu!

Gienia z Okopowej. — Sen Pani przepowiada uroczystość rodzinną i zabawę. Będzie przemijająca sprzeczka z bliskim człowiekiem. Czekać Pani kłopoty pieniężne. Proszę się wystrzeżać niezwykłej blondynki.

Na malej wokandzie...

Kapryśny pasażer

(A.E.) W tramwaju linii „15” ścisł był niemożliwy. Ludzie tłoczyli się, jak śledzie w beczce, a niektórzy wisieli namet na stopniach.

— Licho mnie skusiło, żeby tramwajem się taskać — narzekał na pomoście zażyrony pan Hipolit Wiórek. — Nielepiej to było taksówką?

— Penonie, że lepiej — odparł zjadliwie stojący opodał pan Mańkowski. — O wieleś pan taki hrabia, to nawet panu nie przystoi w tramwaju z prostym narodem się dusić.

— Rany gorzkie, jak się pchają! — sikał pan Hipolit. — W wszystkie flaki ze mnie wygniotą. Patrzcie państwo, jak mnie w tem kącie ścisnęła! Ażby cię choroba ścisnęła.

— Tylko przez choroby, panie arystokrato.

— Uff! — wzdychał zażyrony pasażer. — Czemuż to taksówki n.e. wzięłem? Nie wiem, jakim sposobem żyroy do tego sądu dojadę.

— Do sądu hrabia jedziesz? — zaśmiał się pan Mańkowski. — Nie spiesz się pan, amnestja będzie.

— O rany Julek! Na serdeczny odcisk ktoś mnie rolaż!

— He, he, he! — śmiał się pan Mańkowski.

— Czego się pan śmiesz? — zdenerwował się pan Hipolit. — Nie widzisz pan, że mnie nagniotek boli?

— A bo to mój nagniotek?

Pan Hipolit westchnął boleśnie.

— Co to za ludzie paskudne temi tramwajami jeżdżą!

Pasażerowie spojrzeli z podoba na pana Hipolita.

— Paskudne ludzie, parjadasz hrabia? To po cholereś się pan tu wkiłował?

Nielepiej było na piechotkę dymać, zamiast w tramwaju śmierdzić?

Wynocha z mozu, lamago, na zbite morde!

Podparty licznymi kopniakami wyleciał nieszczerzy pasażer z wagonu.

Dalszym ciągiem tej przygody była sprawa pana Hipolita przeciw panu Mańkowskiemu o obrazę.

Na rozprawie okazało się, że pan Hipolit poczuł się dotknięty wrogim „hrabią”.

Sąd uznał jednak, że nazwać kogoś hrabią, to nie obraza i pana Mańkowskiego uniewinnił.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wilnianka pisze o głupcach i plotkarzach

„Ras Naguska“ z Wilna pisze nam:

„Szahowny Panie Redaktorze! Bardzo lubię Pańską gazetkę dlatego, że ma dział: „W cztery oczy“. Tyle się przecież zeń korzyści odnosi, kiedy, czytając zwierzenia poszczególnych jednostek, pozna się ich dusze i charaktery.

Niechże wreszcie i ja wypowiem swe zdanie, a może to komu przyniesie jakiś pożytek. Ponieważ ostatnio niejednokrotnie czytałam już zwierzenia pańienek, że się kochają w naszych wileńskich „Arbaniarzach“ (jak my ich tu pospolicie nazywamy) — zastanowiło mnie to. Odnosi się miśnienie, iż nie są to istoty o ostatnich mózdkach, lecz przynajmniej średnio inteligentne. Muszę tu zaznaczyć, że pracuję w pewnym „bałaganiku“ gdzie oni, ci „Arbaniarze“ niemal wszyscy przychodzą. Zatem przy dłuższej obserwacji, bo od 2-3 i pół roku miałam sposobność lepszego poznania owych panów i mogę śmiało powiedzieć, że są to krety.

Niech tylko Pan Redaktor nie, sądzi, że przemawia przede mną jakaś złośliwość, zazdrość, czy coś podobnego. — Nie, gdyż z żadnym z tych panów nie mam nic łączyć. Żal mi tylko, jako kobiecie, owych pańienek, które grzęzną w lepkiem i trującym śluzie puszczanym z pyszczków tych gadów. Bo trzeba tylko posłuchać, co wygadują ci panowie gdy się zbiorą w swe „Arbaniarskie Koło“, a jakich przytem wstrętnych używają słów, jak obelżywych określeń, — jak ostatni ryszczokowcy.

Mnie się nie krępują, gdyż wiedzą, iż nie znając pańienek, o których niekiedy plotkują, nie im nie opowiem. Mimo to więc, że nie lubię kraczać w cudze sprawy, jednak uprzedziłabym te

pańienki, gdybym je znała osobicie! Nie mogąc postąpić inaczej, czynię to przez gazetę. Niech się dowiedzą, jak ci panowie szarżują ich honorem. Za miłość, za bezgraniczne oddanie — spotyka je poniewierka.

Czy warto więc kochać prawdziwie i szczerze? Warto w uczyć najświętsze pacierze, wpić się tą wiarą, co kraje serce i młodość nam bierze? Czy warto przez całe życie iść tylko za jedną istotą? I to biedactwo jeszcze się skarży, że on nie pomyślał wcale o niej. A czyż który z nich wogóle pomyślał kiedy o jakieś „onej“? Jeśli i pomyślał, to nie dla niej samej, tylko jedynie dla swojej przyjemności. Bo tak już natura stworzyła ludzką, że mężczyzna bierze rozkosz z życia, a daje ból, kobieta zaś bierze ból, a daje rozkosz. Kochać prawdziwie potrafi tylko kobieta.

Wiem, że Pan Redaktor nie zgodzi się z moim zdaniem. Lecz trzeba się tylko zastanowić dobrze nad tem.

Niezawsze — odpowie Pan Redaktor. Tak i ja przyznaję, że niezawsze, lecz jednostek nie bierze się w rachubę, kiedy się mówi o ogóle. Że są wy-

jątki, w to wierzę, gdyż i w tym wypadku zdarzyło się podobnie. Otóż wśród tych panów „Arbaniarzy“ jest jeden, który nie bierze udziału we wstrętnym plotkowaniu, a na wet upomina kolegów, mówiąc:

„Chłopcy, przestańcie. Jak wam nie wstyd? Plotkujecie, jak praczki w maglu, a jesteście przecież mężczyźnami.“ Lecz jego upominania nie odnoszą skutku. Jest to prawdziwy dżentelmen, mający pojęcie o godności człowieka.

Nie chcę jednak zbyt surowo osądzać pozostałych panów „Arbaniarzy“, bo możliwe, iż nie są to ludzie tak źli i nieuczciwi, tylko są ludźmi o tak płytkim poziomie umysłu, że aż wstyd, aby w dzisiejszych czasach cywilizacji i kultury — tak mało było ludzi: inteligentnych, szlachetnych i ambitnych.

Chodzą z głowami wysoko wzniesionymi, pyszni, ale z czego? Czy z tych mundurów, w których nie wszystkim do twarzy? Ślepi w swej głupocie, nie chcą słuchać uwag i przyjmować rad jednostki w pełni mądrej i naprawdę wartościowej, jak przypuścimy ten jeden z pośród nich.“

Mając pewne zastrzeżenia co do niektórych poglądów naszej korespondentki, które, zresztą, sama przewidziała, naogół gotowi jesteśmy w wielu poglądach przyznać jej wszakże najzupelniejszą słusność.

Coś dla Pani

Jeśli pani pragnie mieć ładną cerę i chciałaby by buzia wyglądała świeżo i nie miała wyglądu zmęczonej, proszę przed udaniem się na jakieś przyjęcie, dancing czy inne „szaleństwo“, zastosować taką nieszkodliwą a raczej dobroczynną w działaniu — maseczkę odświeżającą buzię. Będzie to raczej cudowna kąpiel, która pani dobrze zrobi. Proszę więc wymieszać smieciutkie żółtko z równie świeżą śmietanką i nałożyć tego plynu lekkiego zresztą i gęstego na buzię. Włosy i szyję omijamy przytem starannie ręcznikiem lub serwetką. Po paru minutach (10—15 minut) możemy twarz zmyć lekko.

Czy pani potrafi ładnie się uśmiechać? Jest to duża sztuka. Trzeba więc zawsze pamiętać, że twarz pełna wymaga małej ilości różu, nałożonej na policzki blisko nosa. Natomiast twarz szczupłą, zbyt wydłużoną, musi być różowana w kierunku skroni i ucha. Poza tem trochę różu nałożone na brodę skróci owal i uczyni twarz młodszą.

Wśród modeli sukien wieczorowych prezentowanych na ostatnim pokazie mód w Paryżu u mistrza Chanela ogólną uwagę zwracała to

Jak zatrzymać śmierć?

Rybaczy helscy znają osobliwy przesąd, znany im już od wieków, a mianowicie sposób wyprzesad, znany im już od wejścia nietylko do wsi, ale do domu. Należy z nastaniem nocy zamknąć plot. Plot zamyka się „kłopotem“, tak na zryw się zasuwa w wrót. Zamknięcie jakimś innym zamkiem nie chroni przed śmiercią. Musi być „kłopot“.

istocie śliczna i oryginalna toaleta z czarnego tiulu. Ale to nie był zwykły tiul — tylko tiul czarny w paski i zielone haftowane groszki. Suknia była długa i suła, co jest zrozumiałe przy lekkości materiału. Poza tem w pasie przepasana była szeroką szarfą z podrobinnej aksamitki — zielonej i czerwonej.

Inna toaleta była mniej może sensacyjna, ale zato równie piękna i wyjątkowa. Była to sukienka z czarnej tafty, na której były wielkie kropki — mniej więcej wielkości spodeczki i kropki te były z czarnego aksamitu. Wyglądała to zupełnie nadzwyczajnie. Suknia była szeroka i pomalczysta i miała bufiaste rękawy.

„MOJA ŻŁOTA, KOCHANA, Z TYŚCIĄ WYBRANA.“

(H. L.) Pamiętam z dzieciństwa piosenkę: „Moja żłota, kochana, z tyśnią wybrana...“. To samo można powiedzieć o sztuce młodego zdolnego sowieckiego autora dramatycznego Kirszona. Jego sztuka p. t. „Przedziwny stop“, grana obecnie w teatrze Letnim została bowiem odznaczona pierwszą nagrodą wśród tysięcy nadesłanych na wszechsowiecki konkurs utworów teatralnych. Zasługuje nato w całej pełni, bo kipi żywiołową młodością i promienną radością życia. Czegoż tu niema? Pierwszy i czwarty akt dzieją się w instytucie chemicznym, gdzie brygada młodych chemików sili się nad wynalezieniem sposobu zużytkowania w lotnictwie berylu, najłżejszego i najtrwalszego z metali. W drugim akcie aktorzy grają w siatkówkę — po raz pierwszy na scenie polskiej. W trzecim akcie grają i śpiewają, na zakończenie zaś w nastrojowym lasku przy świetle księżyca zacięty chemik, zamiast tułić łgnące doń czarujące dziewczę, zagłębia się we właściwości... wodoru, słowem, scenka, którą możnaby zatytułować: „Ja cię kocham, a ty... śpiż“ (także bodaj najtrwalszy metal, jak wiadomo). Aktorzy świetnie bawią się sami na scenie i to udziela się widowni. Gra najzdolniejsza młodzież, a więc: ujmująca Wasułyńska, której złotny wdzięk podbija wszystkie serca, Kajzerówna o soczystej urodzie i przyjemnym sposobie gry, powabna Daszyńska, grająca z dużą kulturą artystyczną, a w licznej męskiej obsadzie wysuwał się na czoło komizmem żywiołowym Kondrat, groteskowym — Woszczerowicz, „cielesnym“ — Karczewski, „duchowym“ — Daczyński, „pechowym“ — Karpiński. Znakomita reżyserja — Chaberskiego.



W okresie świąt Bożego Narodzenia miasto Kopenhaga iluminowane jest pięknymi girlandami świateł różnokolorowych, nadających miastu Danji wygląd miasta z bajki.

Smaczne, obfite i zdrowe

OBIADY
2 dania **KOLACJE** 55 gr.
„KRIKRI“ ZIELNA 4
od 12 do 19,30

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

W walce z szatanem

IX.

— Zdecydowałem się panie sędzio i zaryzykuję ten skrytyment. Chciałbym jednak upozorować przypadkowe spotkanie. Czy pan sędzia nie mógł by wczuć go do Radomia w charakterze świadka. Ja postaram się wtedy zainscenizować przypadkowe spotkanie. Reszta zależna już jest od okoliczności. Muszę jednak przedtem skomunikować się z moją zwierzchnią władzą w Warszawie i poprosić o przedłużenie mi prawa pobytu. O ile pan sędzia zechce poprzeć moją prośbę, to jestem przekonany, że zostanie uwzględniona.

— Ależ naturalnie, uczynię

to natychmiast.

Połączyliśmy się telefonicznie z Warszawą i jak było do przewidzenia, naczelnik zgodził się na mój pobyt w Radomiu do czasu zlikwidowania sprawy. Telefonicznie przez posterunek wezwany został również i gubernier na dzień następny do Radomia. Przyznaję szczerze, że przez całą noc nie zmrzyłem oka. Wziąłem bądź co bądź wielką odpowiedzialność na siebie, gdyż o ileby się plan mój nie udał, lub też gubernier okazał się niewiarygodny, to byłbym skompromitowany, nie mówiąc już o skutkach prawnych. Mimo to postanowiłem zaryzykować.

Następnego dnia kręciłem

się w pobliżu gmachu sądu. Punktualnie o godzinie jednej zauważyłem guberniera za jeżdżącym bryczką przed gmach sądu. Byłem dobrze ukryty i nie dostrzegł mnie. Po upływie niespełna pół godziny zauważyłem go wychodzącego z gmachu i kierującego swe kroki do bryczki. Przez chwilę zastanawiałem się co czynić. Podejść do niego w pobliżu gmachu sądowego było zbyt niebezpiecznie, mógł się bowiem domyśleć, że go obserwują.

Szczerze mi jednak sprzyjało, zauważyłem bowiem, że nie wsiada do bryczki, lecz po zamienieniu kilku słów ze stangerem udaje się wolnym krokiem do miasta. Poszedłem oczywiście ślad za nim. Wszedł do jednej z restauracji i zajął miejsce przy jednym ze stolików. Po upływie kilkunastu minut wszedłem do środka rozglądając się po sali, jakbym kogoś szukał i udając, że go nie widzę. Nie znalazłszy rzekomo osoby, której poszukiwałem, skierowałem się znów ku wyjściu, gdy nagle usłyszałem

za sobą jego głos. Obejrzałem się i zauważyłem go wstającego od stolika i zbliżającego się do mnie.

— Jak się pan miewa, panie bibliotekarzu? — zapytał, podając mi rękę.

Zauważyłem, że kładzie specjalny nacisk na „bibliotekarzu“.

Udałem na jego widok zdziwienie.

— Może przysiadzie się pan do mego stolika? — zapytał.

— Mam wprawdzie bardzo mało czasu — odpowiedziałem, — ale na chwilę mogę się przysiąść.

— Co pan tu robi w Radomiu, czy ma pan znów jakąś bibliotekę do uporządkowania? — zapytał, jakby z ironicznym uśmiechem.

— Tak jest rzeczywiście — odpowiedziałem.

Roześmiał się na głos.

— Niech pan nie buja, panie komisarzy. Wiem doskonale, kim pan jest w rzeczywistości i wiedziałem o tem już w czasie pańskiego pobytu u nas. Pani K. nie miała przede mną sekretów i powiedziała mi wów-

czas w jakiej sprawie pan do nas przyjechał. Przypuszczam, że i teraz znajduje się pan tutaj w sprawie jej zabójstwa, ale mam wrażenie, że nie ma pan tu już nic do roboty. Morderczyni została ujęta i sprawa jest zupełnie jasna.

Postanowiłem zagrać „va banque“.

— Co do jej winy mam pewne, nawet b. poważnie wątpliwości — odpowiedziałem, patrząc na niego badawczo. Zauważyłem zmieszanie na jego twarzy. W odkryciu kart miałem specjalny cel, chciałem mianowicie doprowadzić do tego, by i mnie usiłował zahipnotyzować, aby w ten sposób dowiedzieć się o moich planach i zamierzeniach.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że porozumiałem się uprzednio ze znajomym hipnozyterem i otrzymałem od niego nader cenne wskazówki w jaki sposób walczyć przeciw hipnozie. Oczywiście zależnym to również było i od silnej woli oraz systemu nerwowego. Na szczęście w owym czasie nie zbywało mi na tych dwóch przymiotach. Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Przygody trenerskie Billy Smitha

Do Polski zjechał p. Billy Smith w aureoli sławy znanego z wodnika i pierwszorzędnego trenera. Gdy zaczęto wertować kroniki nie znajdowano jakoś zwycięstw na ringach i specjalnych sukcesów w charakterze trenera. No, ale z temi faktami bardzo łatwo pogodzono się.

Billy Smith zaimponował wielu dygnitarzom i został trenerem związkowym. Rozpoczęła się praca, która o ile nas pamięć nie zawodzi, od razu spotkała się z ostrą krytyką prasy. Zaczęto przebąkać, że nasi domorośli trenerzy, choć nie obijali się po różnych Amerykach jakoś znają się lepiej na boksie od dyplomowanych panów.

Pierwsze starcie, bynajmniej nie na ringu, zakończono zgodą i p. Smith na dal pracował.

Przyznajemy się szczerze, że jakoś nie możemy się dopatrzyć owych sukcesów... Nie możemy również stwierdzić, by praca ta dała inne pozytywne wyniki.

Bardziej zato przykrem jest, że Smith po przyjeździe do Warszawy nie doszedł do „porozumienia” z W.O.Z.B. i zaszła konieczność odwoływania się do P.Z.B., oczekiwania na decyzje...

W.O.Z.B. nakreślił program pracy, chcąc jak najlepiej wykorzystać pobyt tak znanymi tej osoby w Warszawie. Jedną kwestią p. Smith uważał, że jest powołany do innej, bardziej odpowiedzialnej roli i stanął, jak to mówią „sztorcem”... Uparł się, bo uważa, że racja jest jego po stronie.

Nie chcemy bawić się w detale i przypominać merytoryczną stronę całej tej niepotrzebnej sprawy. Uderza jednak każdego fakt, że trener

pozwała sobie na publiczne dyskusje, wywołuje dysonans w pracy, traci czas i czeka aż mu „wyższa władza” da zlecenie.

Jakoś to wszystko nie wygląda poważnie... Jakoś to wszystko przypomina każdą rzecz, ale niemającą nic wspólnego z pracą trenerską. Jeśli pan Smith przyjechał do Warszawy i za swój pobyt bierze pieniądze — mamy wrażenie, że pierwszym jego zadaniem by-

ło przystąpić do pracy... Tem bardziej, że pracę tę polecono mu wykonywać w jego zawodzie a nie kazano przecież wywozić taczki z ceglami czy też obijać bruki...

Czemu więc p. Smith nagle poczuł się „dotknięty” na swym trenerskim honorze i nagle odmówił współpracy?

Jest i druga niezbyt przyjemna strona tego medalu. Oto kilka klubów poprostu wręcz

odmówiło zgody dla wydelegowania zawodników do pracy pod kierunkiem p. Smitha. Cóż się dzieje? Czemu to? Czyżby i tu kryła się jakaś tajemnica? Przydałaby się tu czyjaś interwencja, albo też wyjaśnienie. Opinia publiczna jest zaniepokojona takim stanem rzeczy. I tu sprawa ta nie wygląda jasno.

Oto w kilku słowach „przygody trenerskie” p. Smitha.

Dziwnie to wszystko wygląda, jeśli się zważy, że p. Smith jest drogo opłacany, a za niespełna rok mamy olimpiadę, wiele liczymy na efekt pracy p. Smitha... Więc co? Czy ma pozostać taki stan rzeczy? Czyż wiecznie musi się unosić nad naszym życiem jakaś ciemna chmura przysłaniająca horyzont?

Naprawdę niebudujące to zjawisko...
Jur-an.

Brawurowe zwycięstwo bokserów warsz.

(Jur-an.) Wczoraj bokserzy Warszawy święcili wspaniały triumf nad bokserami Hamburga. Jeszcze na kilka dni przed meczem sądzono, że Warszawa powinna cieszyć się w wypadku osiągnięcia remis.

Ring jednak wykazał zupełną wyższość Warszawy nad zbytnio reklamowaną ósemką Hamburga. Goście tłumaczyli się brakiem dwóch renomowanych pięściarzy, ale bądźmy pewni, że i ich występy nie mogłyby powstrzymać bokserów Warszawy od wykazania swej wyższości. Może tylko wynik nie byłby tak miążdzący.

Wczoraj mogliśmy się przekonać, że porażka Warszawy w Berlinie w kompromitującym stosunku była niechybnie dziełem „dobrych” sędziów.

Na czoło pięściarzy Hamburga postawił należy do doskonałego Baumgartena w wadze średniej, Graafa (mucha) i Bredeholda (w. półśrednia).

Z naszych pięściarzy zawiedli przedewszystkiem Karpiński, reszta na poziomie, choć Czortek, Seweryniak, Rothole

i Kozłowski bezsprzecznie byli dużo lepsi od takiego Ożarka czy Garsteckiego.

Wyniki walk: w. mnsza: Graaf - Rothole. Na ładne uniki gościa Rothole odpowiada seryjnymi ciosami. Niezawsz sięgają one celu, ale nawet i to wystarczy, by osłabić Niemca. Szczególnie w drugim starciu wyższość Rotholeca nie podlega dyskusji. W ostatnim starciu Rothole atakuje z takim impetem, że porywa widownię. Wygrywa Rothole, ale mimo wszystko nie jesteśmy zachwyceni jego formą. Okazuje się, że zbyt gwałtowne robienie wagi pozostawia wyraźne ślady.

W. kogucia: Karsch - Czortek. Przez wszystkie trzy rundy duża przewaga Czortka, który demonstruje wspaniałe uniki i nieprzebrany zapas żywotnych sił. Kilkakrotnie Niemiec siada. Wytrzymuje jednak bohatercko do końca. Nikogo nie dziwi, gdy ogłasza ją zwycięstwem Czortka.

W. piórkowa: Kozłowski - Hens. Walka już zakończyła się w pierwszej rundzie. Było tak, że Niemiec punktował Kozłowskiego, a gdy zauważył, że warszawianin jakby bał się ciosu, przeszedł do ataku. I to go zgubiło! Kozłowski nato tylko czekał. Raz wypuścił „lewa”, potem poprawił „prawą” i koniec. Niemiec poddał się. Podobno Kozłowski zwichnął mu szcękę. A to dopiero był cios.

W. lekka: Duensing - Polus. Warszawianin w pierwszej rundzie jakby był na „pokazówce”. Punktuje wspaniale lewą i doskokami atakuje. Niemiec nie jest w stanie odpowiedzieć niczem na ten piękny popis techniki. W drugim starciu Polus już zadaje ciosy. Wszystkie precyzyjne, ale niestety bez mocy. A że Niemiec jest bardzo twardy, nie dziwnego, że wytrzymuje ten napór. Ostatnia runda to rzadko oglądany na ringach finał. Polus zaimponował. Bil tak często i z taką precyzją, że wszyscy byli zaskoczeni. Wygrał też wysoko na punkty. A stało się wtedy 6:0 na korzyść Warszawy.

W. półśrednia: Bredehorn - Seweryniak. Z początku wyraźna przewaga Niemca. Seweryniak przegrywa pierwszą rundę. Jesteśmy niespokojni o dalszy przebieg walki. Seweryniak wykazał jednak, że to stanowisko było niesłuszne. W drugim starciu przeszedł do generalnej ofensywy i w tej fazie doprowadził przeciwnika do stanu zamroczenia. Trzecia runda była w dalszym ciągu popisem Seweryniaka,

który goni Niemca po ringu i bije przykładnie a mocno. Wygrywa wysoko Seweryniak.

W. średnia: Baumgarten - Karpiński. Najlepszy bokser niemiecki natrafił na najsłabszego pięściarza Warszawy. Musiało to się skończyć katastrofalnie. I tak było. Karpiński wyglądał jakby od roku nie trenował. Ani razu nie trafił swego przeciwnika. A ten ostatni bił bardzo często i skutecznie. Najlepszy dowód, że w drugim starciu Karpiński poszedł na deski do 4-ci. Trzecia runda jest dopełnieniem gorzkości. Baumgarten atakuje stale i wygrywa w cuglach.

Zkolej Ożarek walczy z Saggau. Wysoki Niemiec punktuje czupurnego Ożarka, a ten stale szykuje się do zadania morderczego ciosu. W drugim starciu i na początku trzeciego udaje się Ożarkowi zadać kilka „piorunów”. Niemiec kończy walkę wyczerpany. Ogłoszono remis.

W wadze ciężkiej Garstecki zremisował z Otto. Walka brzydka, ale Garstecki miał jednak minimalną przewagę.

Ogólnie Warszawa wygrała 12:4. I zasłużenie.

Anglia ma prawo być dumna

Podczas swego tournée po Anglii, czołowa drużyna Wiednia, Austria, rozegrała mecz z... trzecioklasowym klubem ligowym, Coventry. Do zawodów tych angielscy wystąpili z rezerwą, gdyż tego samego dnia pierwszy zespół walczył

o puchar. I mimo to, wygrali Anglię 4:2.

Czy to nie skandal? Nie. Po prostu Anglię są lepsi i czy to będzie zespół ligowy czy też z niższej klasy, wystarczy to do pokonania europejskich drużyn. Anglię mogą być dumni.

Co będzie z Olimpiadą?

W najbliższym czasie rozpoczyna się olimpiada zimowa w Garmisch-Partenkirchen. Wkrótce rozpoczną się tam boje o mistrzostwo olimpijskie w łyżwiarstwie, hokeju, narciarstwie i t. d. Tymczasem z różnych stron nadchodzą wiadomości, że Kanada, a więc ojczyzna mistrza hokejowego na świecie nie weźmie udziału w igrzyskach.

Tak brzmiały pierwsze wiadomości, a w parę dni potem już dochodziły nowe informacje o udziale Kanady w turnieju. Były zaprzeczenia, a potem przeczące zaprzeczenia za przeczeń i tak dokoła wytwarzając jakąś niesamowitą atmosferę.

Ostatecznie w tej chwili niewiadomo czy Kanada stanie do igrzysk czy też zrezygnuje...

Co będzie z Legią?

Sprawa wewnętrznych kłopotów warszawskiej Legii nie przestaje budzić powszechnego zainteresowania. Już podawaliśmy, że szereg graczy zamierza opuścić klub wojskowy, to znów nadchodzą wieści o podobnych zamiarach innych zawodników. A tymczasem ze strony miarodajnej brak oficjalnych wyjaśnień.

Byłoby ze wszech miar pożądane, by zarząd Legii wydał w tej sprawie jakiś komunikat któryby ostatecznie wyjaśnił te sprawy. Bo bądź co bądź Legia jest zbyt poważnym klubem, by można było machnąć ręką nato, co dzieje się w jej szeregach.

Kto jest najlepszym zespołem? Bez przesady rzecz można, że najwyższy poziom reprezentuje Warta. Aczkolwiek tu i owdzie znajdziemy pewne luki w szeregach wielokrotnego mistrza Polski, jednakże

Kto będzie mistrzem Polski w boksie?

Dnia 15 b. m. rozpoczynają się półfinałowe rozgrywki w meczach o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Jak dotychczas odpadły już definitywnie: Astorja (Bydgoszcz), Sokół (Poznań), Lechia (Lwów) i K. S. Z. O. (Lublin). Na starcie pozostały: I. K. P., Warta, Skoda i I. K. B.

Niewątpliwie pierwsza trójka odcina się dość wyraźnie od zespołu śląskiego. Kto jednak zna ring, ten nie będzie sobie lekceważył zespołu I. K. B., który szczególnie w lepszych wagach ma mocne punkty. A przecież i w pozostałych wagach można czasami uszczknąć punkt, który ostatecznie zadecyduje o wygranej.

Kto jest najlepszym zespołem? Bez przesady rzecz można, że najwyższy poziom reprezentuje Warta. Aczkolwiek tu i owdzie znajdziemy pewne luki w szeregach wielokrotnego mistrza Polski, jednakże

zespół ten w sumie stanowi najbardziej wyrównaną drużynę.

Tacy pięściarze jak Sobkowiak, Kajnar, Sipiński i Piłat to są niemal murywane punkty. A przecież i Szymura nie ma zbyt wielu konkurentów w Polsce. Oceniamy więc Wartę na największego faworyta tegorocznych mistrzostw.

Na drugim miejscu stawiamy warszawską Skodę. Najmocniejsze punkty Skody to Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak i nawet... Piłarski. Bo właśnie ten ostatni stać się może w najbliższym czasie bodaj najpewniejszą pozycją w zespole warszawskim.

Zkolej p. sujemy I. K. P. Ale tam już trochę gorzej. Oczywiście nie można pominąć takich nazwisk jak Woźniakiewicz, Chmielewski i Pietrzak. Ale z innymi wagami jest już znacznie gorzej. Ale lekceważyć i w tym wypadku nie wol

no. Nie zapominajmy, że drużyny rozgrywają po dwa mecze: na swoim terenie i na ringu przeciwnika... To dużo zna czy.

Wreszcie I. K. B. Radziłbym i tę drużynę poważnie traktować. Bo drużyna ta zapatrzona na swego króla nokautu, Świrka, holduje prymitywnemu boksowi i dlatego najbardziej niebezpiecznemu i nieoptyczalnemu. Ślącacy holdują przedewszystkiem ostrej wymianie ciosów.

Idą w bój bez opamiętania, biją i choć są często bici, nie ich nie powstrzymuje od walki do ostatniego tchu.

Reasumując stwierdzić należy, że najpoważniejszymi rywalami do tronu mistrzowskiego w Polsce są: Warta i Skoda. I choć wyżej cenimy boks, reprezentowany przez Wartę, kto wie czy właśnie Skoda w tym roku nie sięgnie po zaszczytne berło. (Jur-an).

Składajcie ofiary

na Naczelny Komitet Uczczenia
Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś Cudowne dzieło XX wieku film p. t.

Mały pułkownik

w rolach głównych: Shirley Temple L. Barrymore

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOŚCI
w Piotrkowie

Kwiat aktorstwa wiedeńskiego Paula Vessely, Olga Czechowa, Adolf Wohlbrück w filmie p. t.

Maskarada

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Rewolucja na eksport

Zamiast mirażu o rewolucji światowej Sowiety dają ordery i radosne życie

Od dłuższego czasu w Sowietach odbywają się wielkie zmiany polityczne, które nie pozostają bez wpływu na psychologię szarego człowieka w państwie Stalina. Zmiany te uwidaczniają się najbardziej w treści hasła rzucanego od czasu do czasu przez Stalina i podchwytliwie przez wierną mu partię komunistyczną.

Przed 18 laty, kiedy żył jeszcze Lenin, bojowym hasłem rewolucji komunistycznej była walka o wprowadzenie komunizmu na całej kuli ziemskiej. Hasło światowej rewolucji komunistycznej rzucane przez Lenina, posiadało podwójne znaczenie. Operowano tem hasłem wobec otumanionych mas rosyjskich, obiecując zwycięstwo komunizmu na całym świecie a z drugiej strony koncepcja rewolucji światowej miała być przyciągającym magnesem dla robotników na całym świecie. Z tego też powstało tak wielkie znaczenie Kominternu, jako tej centrali, która kieruje międzynarodowym ruchem komunistycznym. Wskótce jednakże okazało się, że poza doktryną komunistyczną istnieje prawo rzeczywistości nie składającej się w ramy teorii Lenina. Pod naciskiem konieczności życiowej wodzowie komunizmu coraz to bardziej zaczęli zmieniać przeznaczone dla mas hasła, a więc przedewszystkiem nastąpił rozdział między Stalinem i Trockim. Ten ostatni głosił swoją teorię o niemożliwości budowania ustroju komunistycznego tylko w jednym państwie. W otoczeniu kapitalistycznym i nawoływał do kontynuowania akcji międzynarodowej. W przeciwieństwie do tego Stalin rzucił hasło budowania komunizmu narazie tylko w jednym państwie, to znaczy w Rosji. Spór ten dotychczas toczy się w partii komunistycznej, osłabiając jej spójność i wywołując liczne fermenty.

Kiedy pierwsza piątka została wykonana a spodziewane polepszenie gospodarce w Sowietach nie nastąpiło, Stalin wysunął nowe hasło łączące się z drugą piątką. Drugi pięcioletni plan gospodarczy musi przynieść polepszenie gospodarce i zadowolenie potrzeb ludności sowieckiej. Hasło podniesienia poziomu życiowego znalazło jaknajszerszy oddźwięk wśród szerokich warstw ludności, z męczoną ciężarem pierwszej piątki, będącym ponad siły ludności. W ostatnich czasach, podczas swoich wystąpień publicznych Stalin prawie wcale nie operuje abstrakcyjnymi hasłami rewolucji światowej, wysuwając natomiast pociągającą perspektywę zamożnego i „radosnego” życia. Tego radosnego życia szuka przedewszystkiem młódzież sowiecka. Nie chce ona nic słyszeć o teoriach Marxa i Lenina, o piątkach, chce natomiast stworzyć sobie takie formy życia, któreby zadowalały jej potrzeby duchowe i materialne. Wyczuwając ten nastrój w masach Stalin zwrócił uwagę w tym kierunku co uwidocznia się w jego ostatnich trzech mo-

wach, ogłoszonych w krótkim okresie czasu w Moskwie na naradach szurmowców przemysłu, delegatów kolektywów rolnych i delegatów plantacji bawełnianych z Azji Środkowej. We wszystkich trzech wypadkach Stalin w jednym i tym samym słowach oświadczył zbranym, że wysiłek pracy powinien przynieść polepszenie materialne robotników i „wesołe radosne życie”. Ażeby uzewewnętrznić te dążenia Stalina na podstawie decyzji sowieckiego rządu odznaczył orderami kilkuset robotników i pracowników kolektywów rolnych. W ten sposób hasło rewolucji światowej pozostało jedynie na eksport dla robotników w państwach kapitalistycznych. Tam też spełnia ono swoją rolę rewolucjonizowania mas i podjudzania elementów skrajnych do rozruchów i do walki przeciwko obecnemu ustrojowi społecznemu. W obszernym państwie Sowietał natomiast przestają już wierzyć w rewolucję światową. Masa domaga się lepszego życia i troski o jej potrzeby materialne. Aby utrzymać się przy władzy i zapobiec wybuchom niezadowolenia mas ludności sowieckiej, Stalin zwrócił uwagę na zmianę kursu polityczny i hasło rewolucji światowej, zastępując je orderami i obietnicami podniesienia dobrobytu i „wesołego radosnego życia”.

AMNESTJA w CZECHOSŁOWACJI

Z inicjatywy Prezydenta Republiki Masaryka, ministerstwo sprawiedliwości przygotowało wniosek o amnestji dla przestępców politycznych. Amnestja ogłoszona ma być w najbliższych dniach. Amnestja odnosić się będzie tylko do przestępców, którzy nie weszli w kontakt z obcą siłą, dalej nie użyli gwałtu i nie zbiegli zagranicę. Amnestja zatem nie będzie obejmowała osób, które skazane zostały za szpiegostwo i spisek przeciw republice.

Czy jesteś członkiem LOPP

Tania sprzedaż gwiazdkowa

w firmie „ZENITH”

Piotrków, ulica Sieradzka 2

Kupujemy biżuterję stare złoto i srebro — płacimy najw. ceny

Zagarki, obrączki ślubne i artykuły optyczne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platerja
Instrumenty muz., patefony i płyty
Taniej od 15 do 40 proc.
Halo! Halo!
Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

CHOINKA TO TRADYCJA domu katolickiego

PALCIE NA CHOINKACH ŚWIECZKI WYROBU POLSKIEJ i KATOLICKIEJ FIRMY

„P O L O”

właściciel: FRANCISZEK HAWLICZEK

Ważne zmiany

w uprawnieniach emerytalnych

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.XI.35 wprowadza cały szereg istotnych zmian do Ustawy Emerytalnej. Wobec tego jednolity tekst tej ustawy ogłoszony w 1934 roku stał się nieaktualny. Nowe przepisy wchodzi w życie 24.XI.35 to jest z dniem ogłoszenia i ograniczają uprawnienia (względnie rozszerzają) zainteresowanych osób, a mianowicie: urzędników państwowych, poczt., telegrafów, telefonów, nauczycieli, sędziów, prokuratorów, asesorów sądowych wreszcie oficerów i szeregowych Straży Granicznej i Policji Państwowej. Dlatego powitać należy z uznaniem wydanie przez księgarnię Wł. Wilak w Poznaniu, a w opracowaniu J. Sierakowskiego Kierownika Oddziału Emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Zaznaczyć należy, że celem lepszej orientacji, ostatnio wprowadzone zmiany wydrukowano tłustym drukiem. Niewysoka cena (1,50 zł) umożliwia nabycie tej broszury.

**WYSTAWA**

Rzemieślnicza w Łodzi

Łódź przystąpiła do urządzenia wystawy Rzemieślniczej. Powołany został do życia specjalny Komitet Wystawowy, który już rozpoczął prace w tym kierunku. Protektorat nad Wystawą objęła Izba Rzemieślnicza w Łodzi, która rozpoczęła już przyjmowanie zgłoszeń na Wystawę. Program przewiduje wzięcie udziału w Wystawie rzemieślników oraz firm zaopatrujących rzemiosło w surowce i maszyny. Wystawa otwarta zostanie w maju roku przyszłego.

CHORE NERKI TO ZEPSUTE FILTRY ORGANIZMU

Oddają bowiem one pęcherzowi mocze źle przefiltrowaną, wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalenia zeń szkodliwych substancji. Ziola Magistra Wolskiego „Urosa”, zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphoniae o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

Ziola ze znak. „Urosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. WOLSKI, Warszawa, Ziola 14 m. 1.

Nieśmy pomoc NAJBIEDNIEJSZYM

Nadeszła zima—ten nieprzyjacieli biedaków, których szeregi rosą w związku z ogólnym zubożeniem mieszkańców zaniedbanego gospodarstwa miasta Piotrkowa.

Obywatelski Komitet Powiatowy Niesienia Pomocy Najbiedniejszym dokłada starań, ażeby ulżyć doli nieszczęśliwych.

W związku z tem wczorajszej niedzieli odbyła się kwatera zbiórkowa na ulicach miasta, w której uczestniczyli, biorąc przykładnie czynny udział: Pani Starościna Stanisława Strzezińska, przewodnicząca sekcji rozdzielczej pani nadkomisarzowa Janina Skalska, przewodnicząca „Rodziny Politycznej” i prezes Edward Węgorzewski, przewodniczący sekcji zbiórkowej. W zbiorce wzięły wybitnie czynny udział członkinie znanej organizacji „Pani Domu”, z prezeską p. Haliną Myszyńską na czele.

Niechaj nikt nie poskapi grosza na rzecz Komitetu, który patronuje tak filantropijnej akcji!

PASKARSTWO

cukrowe

(Rząd swoje — alchmwarzę swoje)

Mimo rozporządzenia o potanianiu cukru i węgla żaden ze sklepów nie obniżył ceny cukru. Pocz. więc mówić o obniżce 4 grudnia gdy jeszcze długi zapewne czas cena cukru „ze starych zapasów” nie ulegnie prawdopodobnie zmianie. Chyba, że władze administracyjne naprawdę zastosują zapowiedziane sankcje karne dla lichwiarzy cukrowych. Zobaczymy.

Radjo w poniedziałek

6.30 Audycja poranna 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Orkiestra 5 PP. Leg. — z Wilna. 16.00 Lekcja jęz. niemieckiego. 16.15 Muzyka salonowa. 16.45 Skecz. 17.00 Pogadanka. 17.15 Minuta poezji 17.20 Recital. 17.50 „Odruchy warunkowe”. 18.00 Koncert smyczkowy. 18.30 Listy od dzieci. 18.45 Arje operetkowe. 19.00 Skrzyżka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koacert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 „Poeci klasycyści we Lwowie”. 21.30 Opera Bizeta.

KONTROLA policyjna cukru i węgla

W wypadku stwierdzenia pobierania za cukier w detalu (kryształ) więcej niż 1 zł za 1 kg. netto stosowane będą wszelkie dopuszczalne represje, łącznie z przymusowym doprowadzeniem zainteresowanych osób do urzędów.

Detaliczna cena węgla kostki I-a nie może przekraczać 48 i pół gr za 10 kg. loco skład detaliczny. Analogicznie detaliczna cena węgla grubego i klasy I-b nie może przekraczać 47 gr za 10 kg. Cena jednej tony węgla kostki I-a z dostawą do piwnicy nie może przekraczać 43 zł 50 gr. W wypadku stwierdzenia pobierania cen wyższych oraz oszustw na wadze cofnięte będą wszelkie ulgi, przyznane właścicielom składów detalicznych, składy będą natychmiast unieruchamiane, właściciele zaś będą przymusowo doprowadzani do urzędów.

Dla ułatwienia kontroli detaliczne składy węgla winny pod rygorem likwidacji przedsiębiorstwa zaopatrzyć się do dnia 15-go b.m. w odpowiednie sztydy. W razie ewentualnej obniżki taryfy kolejowej na węgiel ceny zostaną odpowiednio zmienione, z tem, że zainteresowani zostaną o tem oficjalnie powiadomieni.

Na falach eteru

Radjowy koncert kompozytorski

Kraj położony na pograniczu Dolnego Śląska, Brandenburgji, Saksonji i Czech, liczący około 62.000 mieszkańców—to Łużyce, Zwyczące, stroje, a przede wszystkim język i pieśń tych ludzi zachowały jeszcze wiele cech rdzennie słowiańskich. Łużycanie, zwani także Wenedami, lub Serbami pielęgnują ze szczególnem zamięłowaniem śpiew ludowy o treści zaczerpniętej często ze staro-słowiańskich mitów. Posiadają oni również własnych kompozytorów i jednego z nich poznają radjostłuchacze w audycji, którą transmitują wszystkie rozgłośnie polskie z Poznania dnia 9.XII o godzinie 20-ej. Koncert ten poświęcony będzie w całości twórczości łuzycyckiego kompozytora Bjarnata Krawca.

„Wielkie łowy” — Piotra Cami „Skecz radjowy

Cami — rozkoszny humorysta francuski, nie poraz pierwszy przemawia przez polski mikrofon. Skeczu „Wielkie Łowy”, który nadaje radiostacja warszawska dnia 9.XII o godzinie 16.45 posłuchają przedewszystkiem wszyscy myśliwi, których tutaj za cel złośliwych iartów obrat sobie ostrojęzyczny satyryk. Poza tem skeczu tego posłuchają wszyscy miłośnicy dobrego humoru. Utwór przełożył i opracował Marek Ptakowski.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313”

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14,